Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Dnia 15 października 1938 r. Nr 20

Kraków — Warszawa — Lwów — Poznań — Katowice

# JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

**Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią, państwa i narody upadają.**

**Treść nru 20:**



# Dzień zwycięstwa — dzień triumfu!

Są w dziejach naszych ostatniej doby chwile jasne, promienne, które mimo szarego mroku codziennych trosk, skłócenia wewnętrznego, i tak bardzo rozwiniętej, a raczej wybujałej, słusznej i niesłusznej krytyki, każą nam z ufnością i wiarą patrzeć w przyszłość, gdyż w chwilach ważkich i odpowiedzialnych potrafimy wytworzyć **monolit jedności narodowej, który prowadzi zawsze do zwycięstwa.**

Tak było w r. 1920. Wróg stał u bram Warszawy. Hordy bolszewickie wdzierały się w głąb kraju, siejąc spustoszenie i gotując zagładę naszemu młodemu państwu. Żołnierz padał ze znużenia i wyczerpania.

Ale w obliczu groźnego niebezpieczeństwa być, albo nie być, ocknął się **naród**, zjednoczył, skupił i zwyciężył.

Po dniach grozy nadszedł dzień zwycięstwa i triumfu.

O monolit narodu rozbiła się przemoc wroga.

Polska sama, własnymi siłami ocaliła się i zwyciężyła, chroniąc resztę Europy od niechybnej zguby.

A kiedy nad Polską zawisły znowu groźne burze, ciężarne w gromy i błyskawice, w związku ze sprawą **Litwy Kowieńskiej**, mimo ostrych i nie przebierających w środkach walk wewnętrznych, zapanował majestatyczny spokój i poczucie godności honoru państwa i narodu.

I znowu zwyciężyła wola jednolitego narodu.

Tak się też stało w ostatnich dniach, kiedy w sprawie naszych praw do polskiego Śląska zaolzańskiego, błysk wydobytego miecza, za którym stał cały jednolity front narodu, rozstrzygnął bezkrwawo przynależności naszych braci do Macierzy.

Temu też zawdzięczamy te radosne chwile, które przeżyliśmy w dniu 2 października i w dniach następnych, kiedy silnym żołnierskim krokiem wkroczyły na tę świętą ziemię orężne nasze oddziały, by trzymać na tej ziemi wieczystą straż.

A ta siła zbrojna to również dzieło zjednoczenia, bo urosła ona w całość jedną zwartą i silną tak z legionistów, jak dowborczyków, peowiaków jak hallerczyków, z sybiraków jak i murmańczyków, którzy zbiegli się z różnych stron świata, by walczyć i zwyciężać w imię Polski!

Czeka nas niezawodnie jeszcze jeden dzień zwycięstwa, dzień zwycięstwa nad samymi sobą, kiedy Polak poczuje się Polakowi bratem i mimo różnic ideowych nabierzemy do siebie tyle zaufania, by wspólnymi siłami ciągnąć wóz Rzeczypospolitej tak, że aż w kościach będzie trzeszczało.

Będzie to największy dzień triumfu i zwycięstwa. Oby nastąpił jak najwcześniej.



# ZJEDNOCZENIE DOKONANE BYĆ MUSI

## mówi generał K. Sosnkowski

Generał Sosnkowski przemawia rzadko, ale słowa jego mają duży walor w kraju. W obecnym najtrudniejszym momencie dla Polski, kiedy społeczeństwo rozdarte, toczy ze sobą namiętne walki, słowa te są dobrym znakiem i nadzieją na najbliższą przyszłość.

Oto jego słowa:

„Obywatele!

Wszyscy mamy świadomość, że miesiące ostatnie rozpoczęły nowy okres w dziejach Europy, — okres, w którym **Polsce będą potrzebne wszystkie jej siły moralne i fizyczne.** Zdajemy sobie sprawę, że w tym okresie silniej niż kiedykolwiek bądź będzie na świecie rządziła nieubłagana zasada biologiczna, która przyznaje prawo do lepszego życia i do lepszego miejsca pod słońcem — organizmom silnym, należycie przysposobionym do ciężkiej walki o byt.

Trzeba nie łudząc się, umieć prawdzie spojrzeć w oczy, aczkolwiek może ona do pewnego stopnia razić nasze sentymenty, nasze instynkty humanitarne.

Ja mam wrażenie, że właśnie świadomość czy przeczucie tej prawdy powoduje, że w Polsce tak powszechnym jest szczególny gatunek tęsknoty — tęsknota do siły. I dlatego być może w Polsce mamy tyle krzyżujących się i sprzecznych ze sobą recept, tylu skłóconych lekarzy, wskazujących różne drogi, wiodące do źródeł siły.

Zapewne, są liczne zasady ogólne, na które godzą się wszyscy Polacy, a więc olbrzymia większość mieszkańców tego kraju jest przepojona duchem chrześcijańskim i religijnym. A więc rozumiemy dobrze, że siła

Polski, jak nas to uczył Komendant, powstać musi z naszej własnej pracy, z naszych własnych wysiłków, z naszego własnego znoju, — że siła z cudzej łaski ma nogi gliniane i na pstrym koniu jeździ. Nie ma bodaj Polaka, który by nie uznawał, że skoro bez naszej winy na świecie całym rozpętał się szalony wyścig zbrojeń, to Polska musi się zbroić i to w tempie pośpiesznym, nie bacząc na wszystkie trudności i ofiary. A więc zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siła Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących krzywd społecznych. Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że nie ma silnego państwa bez porządku społecznego i dyscypliny wewnętrznej, opartej o prawo. Sądzę, że bodaj wszyscy jesteśmy tego zdania, że siła przyszłości i potęga Polski wymaga pociągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków. I w gruncie rzeczy, powszechnym jest w Polsce pragnienie zjednoczenia, którego tak dobitnie domaga się Wódz Naczelny.

Ale istota trudności leży nie w ustalaniu zasad ogólnych, ale w określeniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie. Wymaga tego bowiem bezpieczeństwo Polski, jej przyszłość, odpowiedzialność za nią wobec pokoleń, wobec wielkiej spuścizny, przekazanej nam przez Józefa Piłsudskiego...

A czas nagli i zegar dziejowy wskazuje już późną godzinę".

# Prymas Polski w sprawie wyborów

Prymas Polski ks. kardynał Hlond dał wyraz swemu poglądowi na sytuację przedwyborczą w Polsce. Podkreślił z naciskiem, że „trzeba iść do urny w poczuciu obowiązku patriotycznego, ponieważ nie można wydawać państwa na łaskę i niełaskę losu".

Przy wyborach powinniśmy kierować się zasadą dobra państwa. Można dyskutować o ustroju, nie wolno godzić w istotę państwa. Formy ustrojowe naszej państwowości nie są doskonałe, bo nie są wykończone. O planach dalszej przebudowy ustroju winny decydować zasady etyczne naszego życia zbiorowego — opartego na zasadach chrześcijaństwa. Nowa izba ustawodawcza będzie decydować o legalnych możliwościach zmian i reform. Tam powinno się wypowiedzieć sumienie polskie i katolickie jasno i niezależnie, by nie stwarzać rozterek sumienia.

—oOo—

# Na marginesie praworządności[1]

Rozważając artykuły, ogłoszone niedawno w „Biuletynie urzędniczym" pt. „Naprawa administracji" i „Niesamodzielność urzędnika", postanowiłem zwrócić uwagę na jeden czynnik ogromnej doniosłości, gdy chodzi o samodzielność i zrównoważenie urzędników administracyjnych przy pełnieniu przez nich urzędowych czynności, mianowicie na praworządność. Zazwyczaj, mówiąc o niej, myśli się przede wszystkim o ochronie jednostki przed samowolą administracji. Tymczasem jest to tylko jedna strona problemu, a może raczej jedna z konsekwencji praworządności. Spróbujmy spojrzeć na to zagadnienie w jego całości.

W takim ujęciu praworządność polega na konieczności stosowania się do obowiązujących przepisów prawnych po stronie zarówno ludności, jak i wszystkich organów państwowych. Wtedy bowiem tylko prawo może spełnić to swoje zadanie, które tak zwięźle ujął ś. p. prof. Władysław Leopold Jaworski w swej „Nauce prawa administracyjnego" w tym zdaniu: „...prawo normuje działalność ludzką, tj. wprowadza w nią stałość i konieczność". Gdzie tego nie ma, tam może być rozkazodawstwo i norma rozkazowa, ale tam nie ma prawodawstwa, zawierającego normy prawne. W takim państwie, choćby nie wiem nawet jakie inne pozory usiłowano stworzyć, musi skonać zasada, widniejąca na wstępie Instytucji Justyniańskich: „Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuere". Wojna światowa rzuciła mnie w mojej służbie wojskowej właśnie w taką sytuację, gdzie mogłem to zjawisko przez jakiś czas z bliska obserwować. Patrzyłem, jak to zawodowi oficerowie, których mentalność kształtuje się siłą rzeczy na rozkazodawstwie, nie mogli zrozumieć właściwego sensu prawa i przez to nieraz nawet przy najlepszej woli sprawowali powierzone sobie funkcje administracyjne w ten sposób, że nie tylko sprowadzali bez liku utrapień na ludność, ale działali wbrew oczywistym interesom państwa, z którego ramienia administrowali okupowanym krajem, a właśnie, dobre niejednokrotnie, intencje w niwecz obracali. Moje pamiętniki pt. „Czasy lubelskie — Wspomnienia i dokumenty"[2] zawierają wiele takich faktów, nie tylko opisanych, ale i udokumentowanych.

Ilekroć myślę o tym zagadnieniu, to dopiero widzę we właściwym naświetleniu genialność Napoleona. Wszak to był z istoty swej psychiki nie mniejszy despota, jak Ludwik XIV ze swym powiedzeniem: „L'Etat c'est moi". Z tego też ducha zrodziła się napoleońska reforma administracyjna, oparta na systemie centralistycznym. A przecież Napoleon zdawał sobie z tego sprawę, że właśnie taka scentralizowana administracja może dzięki danemu jej władztwu wyrodzić się i spaczyć. Dlatego też nie wahał się dać jej anioła stróża w postaci sądów administracyjnych. Nie bał się poszanowania prawa, lecz przeciwnie rozumiał, że tylko wówczas będzie mógł być spokojny o całość wewnętrznej administracji w państwie i o powszechne z niej zadowolenie. Wszak każdy, kto zetknął się z tym zagadnieniem, wie, jaką to nie tylko kontrolującą, ale i twórczą rolę odegrała we Francji Conseil d'Etat, żeby tylko wspomnieć o rekursie z powodu t. zw. le détournement de pouvoir. I choć Napoleon — Wódz skończył się na polach Waterloo, pozostawił Francji wielki spadek nie tylko w drogach i kanalizacji, ale w Code Civil i w tej administracji, która przeprowadziła Francję po upadku jej twórcy poprzez tyle wstrząsów: przez Restaurację, drugą republikę, zamach stanu i drugie cesarstwo, przez klęskę sedańską — do trzeciej republiki, a tę przez najstraszniejszą z wojen, jaka kiedykolwiek nawiedziła Francję. Ów Monsieur le Prefet z komedii Scribe'go „La bataille des dames" ma w sobie coś jakby z symbolu.

Dopiero należyte poznanie istoty praworządności pozwala zrozumieć, dlaczego niektóre konstytucje rozszerzyły odpowiedzialność ministra także na działalność podległych mu organów. W takiej bowiem sytuacji prawnej urzędnik wie, że przełożony musi wymagać od niego tylko zgodnego z prawem postępowania, bo ten przełożony wspólnie z tym podwładnym urzędnikiem naraziliby się w przeciwnym razie na odpowiedzialność przynajmniej dyscyplinarną, gdyby postawili swego ministra w sytuacji o konsekwencjach konstytucyjnych. Wytwarza się wówczas wzajemna kontrola od góry w dół i na odwrót, bo wtedy nie powstają bezimienne rządy kilku dziesiątków „szarych ekscelencji", angażujące nieraz na zewnątrz drogą podpisów i innych podobnych środków biurokratycznych najwyższych dostojników państwa, lecz doświadczenie i fachowość zawodowego stanu urzędniczego wychodzi na dobre państwu, jako cenny środek ochronnej wewnętrznej kontroli także nad zamierzonymi zarządzeniami przełożonych ministrów, nie mogących zawsze rozporządzać odpowiednią znajomością prawa. Ścisłe stosowanie się do przepisów i urzędownie zgodne z ich brzmieniem dopiero może usunąć z urzędów psychozę lęku, odbywanie mnóstwa zbytecznych konferencji celem zasłonięcia się przed jakąś bliżej jeszcze nieokreśloną odpowiedzialnością na wszelki wypadek, służalczość i inne podobne plagi. I tylko na tej drodze może się wyrobić fachowy i stojący na wysokości swego zadania także w sensie moralnym i obywatelskim urzędnik administracyjny. I tylko w takiej atmosferze może się wykształcić wysokie poczucie godności stanu, opartej o niepisany kodeks dżentelmeński. Bez tego sumienie państwowe musi wołać głosem jakiegoś Modrzewskiego — mniejsza o to, w jakim języku — o „emendanda Republica". Anglicy nie potrzebowali drobiazgowo formułować odpowiedzialności swoich ministrów, bo ona wypływa z panującej tam zasady „panowania prawa". Profesor uniwersytetu londyńskiego Maurice Amos w swej książce o konstytucji angielskiej[3] tłumaczy ją, jako „pewną właściwość umysłu angielskiego, jako poczucie, że w prawie mieści się powaga wyższa ponad wszelką inną władzę w państwie, że prawo jest najwyższym źródłem władzy — niejako abstrakcyjnym suwerenem". Z tej zasady Anglicy wyciągnęli praktyczną konsekwencję w następującym ujęciu prof. Amosa: „Znaczenie rządów prawa polega na tym, iż ilekroć polityka rządu wymaga nałożenia jakichś ograniczeń, to takie ograniczenie winno dojść do skutku jedynie w oparciu o prawo, ustanowione przed tym i wykładane bezstronnie. Obowiązkiem urzędnika administracyjnego jest wprowadzenie w życie ścisłej treści prawa z zastrzeżeniem kontroli ze strony sądów".

Cały ten problem stanął mi przed oczyma niejako w całej swej nagości, gdy raz po pewnej konferencji zagadnąłem przedstawiciela jednego z Organów Państwa, wyglądającego zresztą na człowieka rozumnego, dlaczego zamierza ryzykować proces cywilny? „A to niech sąd rozstrzyga! Nie zarzucą mi, że nie dobrze umiałem się wywiązać z włożonego na mnie zadania i nie wykonałem otrzymanego polecenia". Nic na to nie odrzekłem, bo biorąc rzecz po ludzku — zrozumiałem doskonale położenie tego człowieka. To nie jego wina, to wina systemu, a taki system musi też nieraz dosyć kosztować skarb państwa. O innych stronach charakteru publicznego już nawet się nie mówi. Przypomniał mi się teraz ten wypadek sprzed kilku lat, gdy czytałem wspomniane artykuły w „Biuletynie Urzędniczym".

W mądrze pojętej praworządności tkwi jeden z najistotniejszych składników i czynników dobrej administracji w kulturalnym państwie. I tu znowu wysuwa się owa wiekuista prawda, którą cesarz Justynian wypisał na wstępie swego dekretu, ogłaszającego „Institutiones":

„Imperatoriam maiestatem non solum armis decoratam, sed etiam legibus oportes esse armatam, ut utrumque tempus, et bellorum et pacis, recte possit gubernari".

Spisałem te uwagi, jako ten, który pracował w służbie administracyjnej samorządowej i rządowej na różnych stopniach, od praktykanta konceptowego aż wzwyż do stanowiska ministra. Mam zatem różnorodne i bogate doświadczenie.

Dr Kazimierz Władysław Kumaniecki.

[1] Artykuł powyższy, idący po myśli naszego hasła, zamieszczonego na czele każdego numeru, podajemy ze względu na jego ważkość w całości. Zob. Biuletyn Urzędniczy Nr 7—8.

[2] Kraków 1927 (w Księgarni Tow. Szkoły Ludowej).

[3] Polski jej przekład Mieczysława Szerera ukazał się niedawno (Warszawa—Kraków, 1938, Księgarnia Powszechna).

# SŁUSZNE i SPRAWIEDLIWE

W organizacji służby państwowej panuje niezdrowa atmosfera, polegająca na „zahukaniu" podwładnego przez przełożonego. Przedstawia się to w praktyce tak, że pracownik państwowy spotykał się zawsze z **wytykiem**, a **nigdy** prawie z **uznaniem**, lub **pochwałą**.

Nie należy się dziwić, że w takiej atmosferze czuł się każdy nieszczęśliwym człowiekiem.

I dobrze się stało, że wśród szeregu zarządzeń prezesa Rady Ministrów ukazało się racjonalne i słuszne stanowisko szefa rządu, które brzmi jak następuje:

„Wyrobienie personelu pełnowartościowego i utrzymania go w stałej sprawności nie da się osiągnąć jedynie w drodze **wytykania i ganienia wad i błędów** lub stosowanie **środków represji służbowej**. Znacznie skuteczniej do tego celu prowadzą przeanalizowane i odpowiednio rozłożone w ciągu całej służby środki **utrzymywania ambicji służbowej i dążności do doskonalenia się**, a więc **racjonalnie ułożony i sprawiedliwie wykonywany plan awansów i odznaczeń, ustne lub pisemne pochwały**, udzielanie w uzasadnionych wypadkach remuneracji lub zapomóg itp.

Z drugiej jednak strony w funkcjonariusza państwowego należy wpajać, że służba państwowa stawia mu specjalne wymagania.

Dlatego więc otaczając należytą opieką każdego wartościowego pracownika, wszyscy przełożeni winni również dbać o mniej wartościowych, starając się stworzyć im możliwie najdogodniejsze warunki wyrobienia względnie poprawy.

Nie należy jednak tego łączyć z tolerowaniem nadużyć i przekroczeń służbowych, względnie niemoralnego lub nieetycznego zachowywania się funkcjonariusza (np. lekkomyślne zaciąganie długów i ich niepłacenie, nałogowe pijaństwo, nałogowa gra w hazardowe gry itp.).

Dla funkcjonariuszów takich, jeżeli przeniesienie ich w inne środowisko nie rokuje poprawy, nie ma miejsca w służbie państwowej, należy więc usuwać ich w pierwszym rzędzie w drodze dyscyplinarnej".

# PROBLEM GRANICY
## POLSKO-WĘGIERSKIEJ

Wśród licznych tradycyj filopolskich na Węgrzech istnieje prastare podanie o tym, jak święty Wojciech ze świętym Stefanem na granicy polsko-węgierskiej podali sobie ręce i poprzysięgli braterstwo obu narodów. „Biada temu, kto rozłączyłby te kraje" — kończy się ta nieco naiwna, ale jakże charakterystyczna legenda.

Przeżywamy teraz chwile, które bez przesady można nazwać godziną sprawiedliwości dziejowej. Prastare węgierskie podanie trąciło strunę przeznaczenia.

Los mści się dzisiaj srodze na republice czechosłowackiej, która nienaturalnie wąskim przesmykiem ziemi legła między Polską a Węgrami, przekreślając na podstawie dyplomatycznych konszachtów tysiącletnią niemal tradycję historyczną. Biada dziś temu, kto wbrew intencjom starowęgierskiej legendy rozdzielił dwa sąsiednie narody.

Możemy być dumni z tego, że problemy dotyczące Polski rozwiązaliśmy sami, bez niczyjej pomocy, ale kryzys republiki czechosłowackiej wymaga od nas czujności nieustannej, wymaga od nas zajęcia wyraźnego i zdecydowanego stanowiska wobec całego szeregu zagadnień.

Na czoło tych zagadnień wysuwa się sprawa wspólnej granicy polsko-węgierskiej, a co za tym idzie — sprawa Rusi Podkarpackiej.

Ten wąski skrawek ziemi, który oddziela nas od Węgier, jest równocześnie łącznikiem i pomostem między Czechami, a Rosją. Sprawa przynależności Rusi Podkarpackiej była dla Czechów zawsze z jednej strony problemem geograficznego odsunięcia Polski od Węgier, a z drugiej strony problemem geograficznego zbliżenia Czechosłowacji z Rosją.

Problem ten zarysował się już jaskrawie w roku 1920, kiedy to w momencie zbliżania się hord bolszewickich do Warszawy prezydent Massaryk uznał za stosowne złożyć wobec Sowietów oświadczenie, że Czechosłowacja uważa Ruś Podkarpacką za depozyt, który po zajęciu przez Rosję Małopolski Wschodniej zostanie jej „zwrócony".

Zwycięstwo Polski nad Rosją unicestwiło piękne plany czesko-bolszewickie, nie unicestwiło jednak dalszych w tym kierunku knowań i konszachtów. Nadal snuje się tradycyjna nić filosowieckiej polityki Czechów.

Ruś Podkarpacka staje się stosownie do potrzeb chwili terenem irrendenty ukraińskiej, potem systematycznej rusyfikacji, a wreszcie niezwykle intensywnej propagandy komunistycznej.

Ilość głosów komunistycznych w wyborach samorządowych sięga 50%. „Prawda", „Izwiestia" i „Krasnaja Zwiezda" — to najpopularniejsza prasa w Użhorodzie, wreszcie potężne bazy lotnicze budowane tutaj przy pomocy inżynierów sowieckich, dają Związkowi Radzieckiemu klucze do bramy Dunaju.

Sytuacja taka dłużej trwać nie może. Polska, ani Węgry nie mogą tolerować tego wrzodu, który wyrósł na ich historycznej granicy i zagraża bezpieczeństwu obu krajów.

Wrzód trzeba przeciąć jak najprędzej, a cięcie nie będzie zbyt trudne, tym bardziej, że panowanie sowiecko-czeskie na Rusi Podkarpackiej ma charakter prowizoryczny i że z punktu widzenia prawa międzynarodowego istnieją tu wszelkie podstawy do rewizji traktatów i rektyfikacji granic.

Republika Czechosłowacka nie dotrzymała w stosunku do Rusi Podkarpackiej żadnych zobowiązań, którymi tak szczodrze szafowała w Trianon i w Saint Germain en Laye.

Praga uczyniła z tego kraju tylko pomost geograficzny w militarnym sojuszu czeskorosyjskim, a zarazem mur odgradzający Węgry od Polski. Zlikwidowanie tego pomostu leży w interesie całej Europy, a zburzenie tego muru jest racją stanu obu oddzielonych od siebie państw.

Niechże święty Wojciech ze świętym Stefanem podadzą sobie znowu dłonie na wspólnych rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej i Królestwa Węgierskiego.

# URZĘDNICY ZA GRANICĄ

**Liczba urzędników w Anglii.**

Z urzędowej statystyki stanu liczebnego urzędników w państwowych urzędach brytyjskich wynika, że na 1-go kwietnia b. r. ogólna liczba urzędników brytyjskich wynosiła 376.491, z czego 275.085 mężczyzn i 101.406 kobiet.

Największym pracodawcą jest poczta, która zatrudnia 224.374 urzędników. Spośród ministerstw najliczebniejszą sieć urzędniczą posiada ministerstwo pracy, które liczy 26.934 urzędników. Resorty obrony narodowej, a mianowicie admiralicja, ministerstwo wojny, ministerstwo lotnictwa i ministerstwo koordynacji obrony liczą razem 22.248 urzędników. W stosunku do roku zeszłego liczba urzędników wzrosła o przeszło 20 tysięcy.

Nauczyciele szkół elementarnych nie wliczani do urzędników państwowych, tworzą specjalną kategorię, wynoszącą 168.014 osób.

**Urzędnicy we Włoszech.**

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 1 września br. pod przewodnictwem Mussoliniego uchwaliła, że nieodzownym warunkiem do uzyskania awansu w administracji państwowej jest zawarcie przez urzędnika małżeństwa. Równocześnie postanowiono, że procent kobiet, zatrudnionych w administracji państwowej i prywatnej, nie może przekraczać 10. Rada Ministrów uchwaliła wreszcie wprowadzenie umundurowania dla mężczyzn, pracujących w administracji państwowej.

**Dodatki dla dzieci w Szwajcarii.**

Na podstawie art. 43 federalnej pragmatyki urzędniczej każdy funkcjonariusz federalny ma prawo do dodatku na każde dziecko do lat 18, o ile nie ma ono żadnego płatnego zajęcia. Na każde dziecko dodatek powyższy wynosi rocznie 120 franków. Rada Federalna (rząd) w rozporządzeniu wykonawczym określiła jakie osoby należy uważać za dzieci w znaczeniu art. 43 pragmatyki.

Tylko dzieci utrzymywane całkowicie przez urzędnika dają prawo do pobierania dodatku. Rada Federalna w rozporządzeniu wykonawczym ustaliła okoliczności, w których dodatek na dzieci może być wypłacany w całości lub w części, gdy urzędnik nie przyczynia się całkowicie do utrzymania swego dziecka.

**Delegowanie urzędników do instytucyj prywatnych we Francji.**

Ostatnio wydany dekret — ustawa z 17 czerwca 1938 r. zmienia przepisy, dotyczące delegowania (mise en service détaché) funkcjonariuszów państwowych.

Urzędnicy i niżsi funkcjonariusze państwowi mogą być delegowani do instytucyj prywatnych tylko na z góry ustalony okres, który może być przedłużony, jednak w sumie czas spędzony w takich delegacjach nie może przekraczać sześciu lat. Po osiągnięciu tego prekluzyjnego okresu, funkcjonariusze delegowani albo muszą objąć z powrotem służbę w dziale administracji, w którym pracowali albo też przechodzą w stan nie dający im praw ani do awansowania, ani do emerytury.

Nie dotyczy to jednak: 1) urzędników przebywających za granicą i w koloniach, 2) urzędników delegowanych do instytucyj prywatnych decyzją bezpośrednią rządu oraz 3) urzędników delegowanych do instytucyj prywatnych, w zarządzie których Państwo uczestniczy lub które są poddane kontroli Państwa, ponieważ zwróciły się do niego o pomoc finansową, z zastrzeżeniem, że ci urzędnicy zostali powołani do wykonania zadania z wyraźnego upoważnienia rządu.

**Przepisy dyscyplinarne we Francji.**

Komisja doradcza przy Prezydium Rady Ministrów w sprawie zasad awansowania i przepisów dyscyplinarnych opracowała szereg wniosków dotyczących postępowania dyscyplinarnego. Jako kary dyscyplinarne przewidziano, podobnie jak u nas: kary porządkowe (de premier degré) 1) upomnienie i 2) naganę, oraz właściwe kary dyscyplinarne: 1) cofnięcie na wykazie awansowym lub wykreślenie z niego, 2) cofnięcie na liście starszeństwa, 3) przeniesienie, 4) obniżenie klasy lub stopnia służbowego, ewentualnie z przeniesieniem, 5) postawienie w stan rozporządzalności i 6) zwolnienie.

Skład komisyj dyscyplinarnych proponowany jest podobnie jak komisyj awansowych: w **równej ilości przedstawiciele władz i przedstawiciele urzędników w stopniu, jaki posiada oskarżony**; do obrony dopuszczeni są adwokaci.

Według „Życia Urzędniczego" Z.

# OLBRZYMIE POTRZEBY MIESZKANIOWE W POLSCE

Zdawałoby się, iż olbrzymi pęd budowlany, jaki powstał po odzyskaniu niepodległości zaspokoi całkowicie w przeciągu ostatnich dwu dziesiątków lat głód mieszkaniowy w Polsce. Niestety, sytuacja w polskim budownictwie mieszkaniowym jest nadal niepokojąca, a kryzys w tej dziedzinie uporczywie trwa nadal. Co gorsza, obniżamy stale nasz standart mieszkaniowy. **Wzrasta w Polsce stale odsetek mieszkań jedno i dwuizbowych, natomiast zmniejsza się odsetek mieszkań 3, 4 i więcej izbowych.** Jest to zjawisko wysoce niepokojące, szczególnie gdy się uwzględni, iż wzrost ten wystąpił wyraźnie w okresie pierwszego dziesięciolecia po wskrzeszeniu państwowości.

Zwłaszcza struktura mieszkaniowa miast polskich, w porównaniu ze strukturą mieszkaniową miast Europy zachodniej jest wysoce niezadowalająca. U nas w miastach jest 68.7% mieszkań 1 i 2-izbowych, w miastach angielskich 63.2% stanowią mieszkania 4- i więcej izbowe, w Niemczech 80.8% to mieszkania 3 i 4-izbowe. W Polsce ten typ mieszkań stanowi zaledwie 31%. **Mieszkamy na ogół ciasno**, a sytuacja ta ulega małym odchyleniom in plus od roku 1931. W ostatnim bowiem siedmioleciu właśnie powstają domy czynszowe o małej kubaturze mieszkań i przeważnie 1- i dwuizbowe.

Przeludnienie mieszkań staje się z każdym rokiem problemem coraz trudniejszym do rozwiązania, gdyż wysokość zarobków, ulegająca poprawie wraz z polepszeniem się koniunktury, nie podąża jednakże równolegle z kosztami wynajmu większego mieszkania. Zarobki w miastach polskich musiałyby wzrosnąć bardzo silnie, byśmy mogli ogół mieszkańców ulokować w mieszkaniach 3-czy 4-izbowych.

Wraz z przyrostem ludności, zwiększa się i ciasnota mieszkaniowa. Gdy w Polsce w mieszkaniu 1-izbowym mieszka przeciętnie 3.85 osób, w dwuizbowym — 2.25, to w Anglii jednoizbowe mieszkanie zajmuje 1.9 osób, 2-izbowe 1.5, w Niemczech 1-izbowe 1.8, 2-izbowe 1.5.

**Małe mieszkania w Polsce przeludnione są w sposób niespotykany w Europie,** a gdy skonstatujemy, iż lokuje się w nich 65% ludności miast, niszcząc zdrowie i normalne podstawy bytowania, groza kryzysu mieszkaniowego w Polsce wystąpi w całej pełni.

Jeżeli przyjąć za kryterium ustaloną przez lekarzy higienistów normę minimalną powierzchni izby i jej pojemności, przypadającej na jedną osobę (5 m. kw. powierzchni na osobę i 16 m. sz. pojemności na osobę), to okaże się, że w warunkach, jakie istnieją obecnie w Polsce pod względem mieszkaniowym, o zrealizowaniu wspomnianej normy nie może być mowy.

Jak bowiem rozładowywany jest dotychczas kryzys mieszkaniowy, a jakich do rozładowania wymagałby wysiłków? Żeby zlikwidować przeludnienie mieszkań jedno- i dwuizbowych w naszych miastach, należałoby w ciągu 20 lat budować po 51.700 izb rocznie; dla zaspokojenia potrzeb, wynikających z naturalnego przyrostu ludności 53.000 izb rocznie; dla zastąpienia ciasnych mieszkań w domach istniejących 25.000 izb rocznie. Razem potrzeba by budować rocznie 131.000 izb.

Tymczasem, jak podaje Mały Rocznik Statystyczny, w czteroleciu 1933—1936 wybudowaliśmy zaledwie 2.712 nowych budynków, z czego o liczbie mieszkań jednoizbowych wybudowano 359 budynków, dwuizbowych 396, 9—12 izbowych — 339, 13—20 izbowych 233, 21 i więcej izbowych 86. **Razem więc w ciągu czterech lat wybudowano około 20.000 nowych izb,** czyli rocznie buduje się w Polsce średnio około 5.000 izb. Jest to niecałe 4% ilości izb potrzebnych do zaspokojenia głodu mieszkaniowego w Polsce.

# NĘDZNA WEGETACJA EMERYTA

Na wezwanie Jedności z 1 października 1938 Nr 19 podaje, jak wegetuje emeryt po dotkliwym obcięciu emerytur.

Wysłużywszy 48 lat z okładem, przeszedłem w stan spoczynku w styczniu 1929 r. z pensją blisko 500 zł, która po strąceniu podatków i innych nałożonych danin, spadła do kwoty 476 zł miesięcznie. Sądziłem, że z tą kwotą — żyjąc oszczędnie — będę mógł wraz z żoną żyć wcale przyzwoicie. — Niestety emerytura moja topniała coraz bardziej — i tak:

1) Z dniem 1/4 1931 wprowadzono 10-procentowy dodatek do podatku dochodowego, — 2) z dniem 1/5 1931 odebrano 15-procentowy dodatek drożyźniany, 3) z dniem 1/5 1932 obniżono emerytury o 5% a podwyższono wkładki emerytalne, co ja szczególnie boleśnie odczułem, bo płacąc przez 48 lat wkładki emerytalne, wpłaciłem grubo ponad przepisaną normę i powinienem był otrzymać pełną emeryturę bez żadnych wkładek, a zwłaszcza podwyższenie tych wkładek (wobec ich nadpłaty) nie powinno było mnie dotknąć, 4) z dniem 1/7 1932 odebrano emerytom 10-procentowy dodatek drożyźniany, 5) od dnia 1/4 1933 obniżono emerytury z 100% na 92% z powodu obniżenia stopy wymiaru, 6) od 1/4 1933 wprowadzono 1% opłatę na fundusz pracy, 7) od 1/4 1934 zniesiony został dodatek mieszkaniowy a dano za to 10%, 8) od 1/4 1935, powiększono podatek dochodowy o 15%, 9) z dniem 1/12 1935 wprowadzony został specjalny podatek od uposażeń, 10) od 1/1 1936 podwyższono podatek dochodowy o 100%, 11) z dniem 1/4 1936 obcięto 1/4 część lat służby zaborczej, a zarazem odjęto emerytom państw zaborczych 10% z przyznanych im **prawomocnie** uposażeń emerytalnych. Z powodu obcięcia 1/4 części lat służby zaborczej nic nie straciłem, bo miałem wysłużonych przeszło 48 lat, lecz kiedy od 1/7 1938 zwrócono te zabrane lata, a w zamian za to ustanowiono nowy 4% podatek wyrównawczy, który muszę płacić, choć materialnie nie zyskałem ani grosza, straciłem znów 13 zł 22 gr tak, że obecnie otrzymuję 281 zł 9 gr miesięcznie!

Z tego pokrywam stałe, miesięczne wydatki:

Za doręcz. pensji 50 gr, mieszkanie 45 zł, posługaczka 15 zł, na wikt 130 zł, mleczarka 7 zł, Kuryer Codzienny 3 zł 50 gr, ubezpieczenie na wypadek śmierci 10 zł 50 gr, do Związku Zrzeszeń 3 zł, do Związku urzęd. sąd. 1 zł 50 gr, Kasyno (dla biblioteki) 3 zł, ubezpieczenie posługaczki 3 zł, elektryka (przeciętnie) 4 zł, węgle i drzewo 10 zł, sklep odzieżowy, obuwie i bielizna 6 zł, rata pożyczki na kurację 8 zł — razem 272 złotych.

Pozostaje mi zatem na lekarstwa, których jako sterany pracą i wiekiem często potrzebuję, — na konserwację zębów, na pomoc zimową, na którą w miesiącach zimowych płacę po 3 zł miesięcznie — i na wsparcia dla szukających ich u mnie zubożałych krewnych, aż 9, **mówię dziewięć złotych 9 gr!** A w razie choroby ten plus momentalnie zmienia się w takie minusy, że tę równowagę budżetu domowego na długo załamują i dopiero duże ograniczenie środków spożywczych może powstały niedobór wyrównać, o ile nie przyjdą nowe niezwykłe wydatki. Tak np. wskazany mi przez lekarzy wyjazd do górskich uzdrowisk tak mię zarżnął, że przez parę lat będę musiał płacić pokaźne raty na spłacenie zaciągniętej na ten wyjazd pożyczki.

Ten stan poprawiłoby i umożliwiłoby dalszą egzystencję emerytów zniesienie nader uciążliwych danin, jak specjalny podatek od uposażeń i inne, bo utrzymanie równowagi budżetowej nie powinno w lwiej części obarczać pracowników państw. i emerytów.

Zaś należenie do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych i istniejącego przy nim funduszu zapomogowego stwarza pewność, że ten fundusz w razie śmierci członka czy kogoś z jego rodziny, przyjdzie mu z bardzo wydatną pomocą. — Pomni na to powinniby wszyscy, nawet biedni, zdobyć się na niewielką miesięczną wkładkę do tego funduszu, bo za to w razie śmierci członka otrzymają bez żadnych zachodów zapomogę 400 zł — w razie śmierci żony członka 200 zł a w razie śmierci dziecka 100 zł. Płacenie tych wkładek to nie rozrzutność, to konieczność życiowa, gwarantująca koszta pogrzebu.

J. G.

## Brak inteligencji w Polsce

Polska jest jednym z krajów o najmniejszej ilości lekarzy, inżynierów, adwokatów, uczonych, dziennikarzy, artystów, nauczycieli. Nic więc dziwnego, że na 10.000 mieszkańców w r. 1933 zmarło u nas na gruźlicę 17,6 osób, podczas gdy np. w Niemczech na tą samą chorobę było 6,2 zgonów. Ogólna zdrowotność ludności psuje się wskutek powszechnej pauperyzacji wyraźnie i stale z roku na rok. Podnosiły się podczas niedawnych debat sejmowych alarmujące głosy, wskazujące na **duży procent cherlactwa** wśród młodzieży.

Szczególnie na wsi niknie przysłowiowa tężyzna fizyczna chłopska. Wieś, jak wiadomo, pozbawiona jest nie tylko dostatecznie opieki lekarskiej, nie posiada wystarczającej ilości szkół, szkół specjalnie o wyższym poziomie organizacyjnym — ale również nie może nabywać wytworów przemysłowych. Wieś nasza, nieomal w całym swym ogromie, obywa się bez elektryczności, bez maszyn rolniczych, posługując się w dalszym ciągu prymitywnymi narzędziami. Ile to chłopi zużywają nafty, zapałek, czy benzyny — odpowiedzi na to pytanie dają „Pamiętniki chłopów".

Polsce **potrzeba na gwałt inteligencji,** paląca jest konieczność przedsięwzięcia na ogromną, planową skalę różnorakich prac gospodarczych. Masy pragną żyć, pragną pracować, wykuwać szczęście własne i państwa. Tymczasem opinia pewnych warstw wydmuchuje u nas od dłuższego czasu sztuczne widmo nadprodukcji inteligencji. Pewno więc w związku z tym straszakiem na wydziały medyczne przyjmuje się co roku tylko jakieś sto osób, podczas gdy kandyduje po kilkaset. Ażeby dostać się na Politechnikę, trzeba przebić się przez grube zasieki rygorystycznych egzaminów wstępnych. Na wydział mechaniczny nie dostało się w tym roku kilkaset ludzi. Szkoły kształcenia nauczycieli świecą pustkami — ponieważ warunki materialne pracy nauczyciela działać mogą tylko jako coś odstraszającego od tego zawodu.

### NASI PRZYJACIELE

na fundusz prasowy złożyli:

Płk. Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy 2 zł 50 gr, Płk. Eugeniusz Gąsiorowski w Bydgoszczy 2 zł, Roman Maciejowski w Grybowie 1 zł, Eugeniusz Karpiński w Krakowie 50 gr, Inż. Mieczysław Langer w Krakowie 50 gr, Jakub Tarsa w Krakowie 2 zł, Daniel Krupka w Łagiewnikach Krak. 1 zł, Stanisław Krępa w Oświęcimiu 50 gr, Piotr Pokoliński w Poznaniu 3 zł, Stanisław Garbicz w Przemyślu 50 gr, Leopold Urbanek w Radłowie 50 gr, Karol Schmid w Sękowej 2 zł, Prof. Henryk Żurawski w Tarnowie 1 zł, Franciszek Woźniak w Wieliczce 3 zł 50 gr, Roman Blatton w Białej Krakowskiej 1 zł, Paweł Konopnicki w Brodach 1 zł, Andrzej Skupiński w Chrzanowie 50 gr, Repakesy Karolina w Dąbrowie Tarnowskiej 2 zł, Juliusz Leon Goldenberg w Krakowie 1 zł 50 gr, Edward Smolka w Krakowie 1 zł, Mieczysław Siwiński w Krakowie 1 zł, Alojzy Bolina w Mszanie Dolnej 1 zł 50 gr, Bernard Bomse w Skalacie 1 zł, Bolesław Huczyński w Woli Justowskiej 3 zł, Aleksander Kruczkiewicz w Zaleszczykach 4 zł, Dr Franciszek Zaremba w Tarnowie 7 zł 50 gr.

# Co się dzieje na szerokim świecie?

Każdy dzień dzisiaj a nieledwie każda godzina tyle przynosi wydarzeń, że trudno je pomieścić w ramach artykułu. Dzienniki ostatnich tygodni przepełnione są lakonicznymi depeszami przynoszącymi sensacyjne wiadomości z każdego niemal punktu kuli ziemskiej. Niewątpliwie największą ilość tych wydarzeń notujemy w maleńkiej Europie. Po raz pierwszy od dawnego już czasu spotykamy tu zmianę granic poszczególnych państw. (Oczywiście ta „dawność“ czasu jest pojęciem względnym i stosuje się ją zależnie od okoliczności). Czynnikiem wywołującym te zmiany w kalejdoskopowej wprost szybkości, jest dynamika ustroju państwowego Trzeciej Rzeszy, a wykładnikiem i zarazem motorem tej dynamiki jest duchowy i fizyczny przywódca Germanów

### ADOLF HITLER.

Wybitna indywidualność tego człowieka, bezwzględność jego postępowania, spotęgowana masową psychozą, jaka ogarnęła Niemcy, stwarza z jego osoby czynnik w historii zupełnie niespotykany. Umiejętność operowania masami, zdolność wyczuwania najbardziej prymitywnych a może i istotnych przez to dążeń obywateli Trzeciej Rzeszy, szybkość decyzji i zdecydowanych posunięć, podnoszą go zwłaszcza w oczach jego narodu na nadludzki piedestał, z którego on pozornie dowolnie, kreśli granice swojego państwa, nie licząc się z niczyją wolą i zmieniając bez rozlewu krwi, własnowolnie granice państw ościennych. Do wielkiej gry, którą rozpoczął, zaciągnął on największe indywidualności dzisiejszego świata. Pomaga mu w tym groza wojny otaczająca każde jego posunięcie. Powszechna dzisiaj trudność porozumienia się starych z młodymi, doprowadziła do jego bezwzględnej przewagi i budzi konsternację ustępliwością wszystkich i efektami realnymi osiąganymi z nieprawdopodobną szybkością. To czego nie mogły przeprowadzić wieloletnie konferencje kierowników polityki światowej, odbywa się zupełnie lekko w atmosferze i warunkach przez niego wytworzonych. Widomym przykładem tego jest

### ROZBIÓR CZECHOSŁOWACJI.

Czechosłowacja był to sztuczny twór państwowy, utworzony zręczną polityką Massaryka i Benesza. Polityka ich operowała ideałami stworzonymi przed wojną i takimiż metodami dostosowanymi do wymagań powojennych. Wszystkie elementy tam spotykamy: i bezwzględny pacyfizm i podkreślaną stale gotowość do wszelkich ustępstw, zamiłowanie do zawierania przymierzy, niebywałą zdolność do kompromisów, świetną propagandę, zawsze chętną usłużność w międzynarodowych sporach. Tym bardziej charakterystyczne jest załamanie się tej po prostu idealnej polityki przymierzy i jednania sobie przyjaciół, którzy dosłownie jak w bajce, pozwalają jakkolwiek z rozpaczą pochłonąć towarzysza. Tłumaczyć można jedynie zachowanie się Sowieckiej Rosji, której najwidoczniej wewnętrzna słabość nie pozwoliła na ratowanie sprzymierzeńca, a raczej — co silniej nam przemawia do przekonania — na skorzystanie z wyjątkowej okazji wmieszania się do sporu w Europie Środkowej i wywołania pożogi wojennej.

Stanowisko Anglii i Francji nie znajduje absolutnie żadnego wytłumaczenia, dlatego też zrozumiałym jest i jasnym ich usiłowanie zrzucenia odpowiedzialności na barki Polski. Rozważyć jednak należy stanowisko Polski i Węgier w wielkiej tragedii republiki Czechosłowackiej. Stanowisko to niewątpliwie zależne było od zachowania się w tym sporze wielkich mocarstw. Dlatego też z początku po jego wybuchu, nie widzieliśmy żadnego posunięcia o charakterze bardziej zdecydowanym. Gdy stało się zupełnie jasnym że żadne z wielkich mocarstw nie zamierza stanąć w obronie Czechosłowacji, że żadne z nich nie zamierza wystąpić stanowczo przeciwko istotnemu burzycielowi pokoju, wówczas dla obydwu tych państw sytuacja zmieniła się zasadniczo. Żadne z nich nie było związane z Pragą żadnymi węzłami, a obydwa oddzielał od niej głęboki żal za krzywdy, zaborczość i zdradę. Obydwa znalazły się w sytuacji jedynej w swoim rodzaju, w sytuacji, która dawała im możność sięgnięcia po swoje, odebrania ziem i ludności krwią i historią związanych z macierzystym krajem, a żyjących od 20 lat w ucisku większym niż przedtem. Zachowanie się Francji i Anglii dawało rządom węgierskiemu i polskiemu niezbitą pewność, że nigdy w żadnej sytuacji nie mogą liczyć na poparcie ich w załatwieniu krzywdy wyrządzonej pod auspicjami tych mocarstw. Polska i Węgry mogły stanąć ramię przy ramieniu z szermierzami o wolność i pokój, mogły stanąć w szeregu Krzyżowców, wypalających pogańskie szaleństwo w sercu Europy, nie wolno im jednak było zostawić bez echa ciemiężonych rodaków. Nie była to kwestia opuszczenia sprzymierzeńca, istniejąca tylko dla Francji i Anglii, ale kwestia załatwienia zawsze aktualnej sprawy krzywdy, o którą dopominano się od 20 lat. Gdyby ktoś odpowiadał na insynuacje i zarzuty prasy francuskiej pod adresem Polski, można by jedynie podnieść w odpowiedzi, że Polska nie miała jak Francja żadnego głosu w załatwianiu sporu niemiecko-czeskiego, że Polska nawet nie zgłaszała przy sposobności tego sporu żadnych swoich spraw do załatwienia, że wreszcie Polska dopiero w chwili gdy Francja ogłosiła że swojego stosunku do sprzymierzeńca czeskiego użyje tylko w tym kierunku, ażeby skłonić go do odstąpienia wielkiej części jego państwa, ażeby jego kosztem kupić miraż krótkotrwałego pokoju, że wtedy dopiero Polska i Węgry oświadczyły, że w tych warunkach nie zgodzą się ażeby skrzywdzeni ich rodacy znaleźli się w gorszym położeniu niż inne narodowości zamieszkujące Czechosłowację. A

### ITALIA

wygrała też swój interes uzyskawszy angielską pożyczkę, za którą likwiduje wojnę hiszpańską i wpływa na pacyfikację nastroju w Europie Środkowej.

### RUMUNIA I MAŁA ENTENTA

której Rumunia zresztą jest członkiem, w wielkiej grze jaka się kończy obecnie w Europie Środkowej, nie zdołały dotychczas zabrać głosu. Polityka przymierzy zawiodła, grę prowadzą mocarstwa, a w ich rzędzie nie ma miejsca na małe państwa.

### NA DALEKIM WSCHODZIE

sytuacja bez zmian. Japonia zdecydowanym stanowiskiem przyczyniła się do tego, że Rosja nie mogła angażować się w sprawy europejskie. Zadanie jej zresztą nie było zbyt trudne, wobec wielkiej słabości kolosa rosyjskiego dowodnie wykazanej w obecnym zatargu.

### STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁN.

nie dojrzały jeszcze do tego, by sprowadzić pokój na świecie użyciem swych niewyczerpanych zasobów ludzi i kapitałów.

## 17 milionów wyborców do Sejmu i 300 tysięcy do Senatu.

Władze administracyjne przygotowały spisy wyborców do obu izb, wyłożone obecnie do przeglądu i ewentualnych reklamacji w lokalach obwodowych komisji wyborczych.

Podział wyborców i obwodów głosowania na poszczególne województwa przedstawia się następująco:

| Województwa | ilość obwodów | ilość wyborców |
|---|---|---|
| Warszawa-miasto | 465 | 778.702 |
| Warszawskie | 970 | 1.138.407 |
| Łódzkie | 855 | 1.149.326 |
| Kieleckie | 1.268 | 1.495.370 |
| Lubelskie | 1.098 | 1.271.872 |
| Białostockie | 701 | 886.768 |
| Wileńskie | 691 | 640.793 |
| Nowogródzkie | 457 | 563.512 |
| Poleskie | 509 | 564.272 |
| Wołyńskie | 978 | 1.060.646 |
| Tarnopolskie | 801 | 912.002 |
| Stanisławowskie | 769 | 852.785 |
| Lwowskie | 1.415 | 1.719.877 |
| Krakowskie | 1.454 | 1.173.458 |
| Śląskie | 825 | 832.156 |
| Poznańskie | 1.575 | 1.233.370 |
| Pomorskie | 1.496 | 1.129.958 |
| Razem | 16.326 | 17.413.274 |

W porównaniu z poprzednimi wyborami ilość uprawnionych do głosowania wzrosła o 1 milion.

Na 1 obwód wypada przeciętnie około 1 tysiąc wyborców. W miastach, jak o tym świadczą cyfry dla Warszawy, stosunek jest znacznie wyższy z powodu większego uświadomienia wyborców, a także dlatego, że tereny wiejskie są z natury rozleglejsze i rzadziej zaludnione. Ponieważ Sejm składać się będzie z 208 posłów, zatem wypada 1 poseł na 84.000 wyborców.

### SENAT

Analogiczne cyfry dla Senatu:

| Województwa | ilość obwodów | ilość wyborców |
|---|---|---|
| Warszawa-miasto | 251 | 24.814 |
| Warszawskie | 200 | 20.809 |
| Łódzkie | 181 | 18.158 |
| Kieleckie | 249 | 25.734 |
| Lubelskie | 214 | 21.413 |
| Białostockie | 144 | 14.296 |
| Wileńskie | 105 | 10.830 |
| Nowogródzkie | 69 | 7.016 |
| Poleskie | 70 | 6.907 |
| Wołyńskie | 104 | 11.213 |
| Tarnopolskie | 113 | 11.438 |
| Stanisławowskie | 107 | 10.888 |
| Lwowskie | 279 | 28.274 |
| Krakowskie | 247 | 25.184 |
| Śląskie | 177 | 16.715 |
| Poznańskie | 257 | 25.621 |
| Pomorskie | 262 | 25.336 |
| razem | 3.029 | 304.646 |

Jak widzimy, ilość wyborców do Senatu jest 57 razy mniejsza od ilości wyborców sejmowych. Pochodzi to stąd, że wybory do Senatu nie są ani powszechne, ani bezpośrednie. Głosują tutaj tylko osoby, mające odznaczenia lub wyższe wykształcenie, oraz członkowie ciał samorządowych, terytorialnych, gospodarczych i zawodowych. Wybory są dwustopniowe.

Na obwód przypada tylko 100 wyborców. Ponieważ senatorów z wyboru jest 64, więc wypada 1 mandat senatorski na 5000 wyborców.

# Nowej ustawy uposażeniowej nie będzie

(Z posiedzenia Pol. Związku Zrzeszeń Emeryt. w Warszawie).

Dnia 27 września br. w Warszawie odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Zrzeszeń Emerytalnych pod przewodnictwem Prezesa Dr Grubera. Pomimo bardzo rozległych terenów i niedomagań finansowych Zarząd zjawił się w komplecie co świadczy o obowiązkowości członków Zarządu i sprawnym działaniu Związku.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, Zarząd wysłuchał sprawozdania prezesa, sekretarza i skarbnika. Jak ze sprawozdań wynika, Ministerstwo Skarbu nie przygotowuje żadnych nowych projektów ustaw uposażeniowych i emerytalnych. Ta tak bardzo ważna sprawa, którą zainteresowany jest cały świat pracy urzędniczej ulega odroczeniu, nie wiadomo na jak długo.

Jak z dalszych sprawozdań wynika preliminarz budżetowy państwa na rok 1938/39 nie ulegnie zmianom, toteż Zarząd uchwalił dążyć do odbycia konferencji w powyższych sprawach z Panem Ministrem Skarbu, któremu pragnie przedłożyć postulaty emerytów, wdów i sierot, oraz będzie zabiegał o zniesienie 4% podatku za uchylenie dekretów emerytalnych, oraz całkowite zniesienie podatku specjalnego itd.

W rezultacie uchwalono zaapelować do wszystkich bez wyjątku emerytów, którzy do tej pory nie złożyli datku na F. O. N. ażeby poczuwali się do obowiązku takowy wpłacić do końca b. miesiąca na konto P. K. O. Nr 3134. Zarząd Związku Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie z dopiskiem na F. O. N.

Niezależnie od powyższego uchwalono wysłać do wszystkich emerytów całego państwa informacyjny komunikat.

Kaby.



# Słuszne żądania pracowników miejskich

W dniach 8 i 9 października br. odbył się w Poznaniu zjazd delegatów Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P., w którym wzięło udział ponad 200 delegatów z całej Polski.

W czasie obrad uchwalono następujące rezolucje:

Walny Zjazd stwierdził, że prawa i obowiązki pracowników samorządowych winny być unormowane jedną ustawą, która jest pilną potrzebą i leży w interesie związków samorządowych i pracowników. Przepisy przejściowe ustawy powinny respektować nabyte prawa czynnych i emerytów. Wobec ciężkiej sytuacji materialnej pracowników miejskich zjazd domaga się przyjścia im z pomocą i wzywa Zarząd Zrzeszenia do podjęcia kroków uzyskania generalnej podwyżki płac w wysokości 15%, niepobierania podatku specjalnego i przyznania w pełnej wysokości dodatku komunalnego. Zjazd żąda przesunięcia pracowników do wyższych szczebli i grup uposażeniowych w drodze automatycznego awansu. Celem zaspokojenia uzasadnionych żądań w zakresie bytu materialnego Zjazd domaga się wypłacenia 13-tej pensji jako jednorazowego zasiłku wyrównawczego.

Zjazd domaga się przeprowadzenia rewizji statutów etatu stanowisk służbowych wydanych na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P.

Przyznanie dodatku mieszkaniowego pracownikom kontraktowym, którzy otrzymują wynagrodzenie stałych.

Zjazd domaga się przywrócenia miastom samodzielności finansowej i gruntownej reformy finansów komunalnych przy równoczesnym przywróceniu samorządowi terytorialnemu uprawnienia do bezpośredniej egzekucji przysługujących mu danin i podatków.

Walny Zjazd Delegatów zwraca się do wszystkich pracowników miejskich o wypełnienie obowiązku obywatelskiego przez wzięcie udziału w wyborach do Sejmu i Senatu i zaleca głosować na przedstawicieli względnie sympatyków ruchu pracowniczego szczerze ustosunkowujących się do spraw pracowniczych.

Wreszcie Zjazd podkreślił konieczność przeprowadzenia nowych wyborów do samorządu i oddania gospodarki miejskiej w ręce reprezentacji społeczeństwa, i wezwał związki zrzeszone do przeprowadzenia właściwej akcji celem poparcia tych kandydatów, którzy zagwarantują życzliwy stosunek do postulatów pracowniczych.

Em.

# Jeszcze głos o dopłatach do „Zespołu"

Spełniając życzenie wielu b. członków zbankrutowanej spółdzielni urzędniczej „Zespołu", dałem w artykule zamieszczonym w n-rze 10 „Jedności" wyraz słusznemu oburzeniu i rozgoryczeniu licznych emerytów i wdów, iż zarząd tej niefortunnej spółdzielni ściąga od zubożałych emerytów i wdów haracz we formie podwójnych czy nawet potrójnych dopłat do udziałów.

Artykuł ten wywołał — nawiasem mówiąc, dość późno, bo po upływie przeszło 3 miesięcy — głos zamieszczony w n-rze 17 „Jedności", którym autor p. J. G. usiłuje na zasadzie interpretacji ustawy o spółdzielniach uzasadnić prawo zarządu konkursowego b. spółdzielni do żądania dopłat od członków, którzy są zamieszczeni na liście b. członków.

Poczuwam się do potrzeby dania w tej kwestii krótkiego wyjaśnienia. Tak w artykule z n-ru 10, jak i obecnie, nie zaprzeczam bynajmniej prawnej podstawy żądania, opartej na dosłownej literze prawa. Nieszczęściem jest to właśnie, że oparto się na literze prawa, pomijając zupełnie względy natury społecznej i gospodarczej. Bo z tego punktu widzenia sprawa przedstawia się jako „summa iniuria".

Nie uwzględniono przede wszystkim różnicy, jaka zachodzi faktycznie w stosunkach walutowych między sobą, w której „Zespół" istniał, tj. przed kilkunastu laty, a dniem dzisiejszym. Wszak siła kupna złotego, choć formalnie nie było zmiany waluty, była wówczas znacznie, bo ok. połowy mniejsza. Wydatek 40 zł podówczas nie grał dla żadnego z nas tej roli, co dziś, bo nasze dochody przedstawiały się o wiele lepiej. Jeśli zaś dziś mamy dopłacać 40 zł licząc złotego za złoty, to bogacimy niesłusznie wierzycieli „Zespołu", ponosząc tym samym ciężką krzywdę.

To jest jedna anomalia. Druga polega na tym, że przez lat kilkanaście uległy zupełnej zmianie stosunki życiowe b. członków „Zespołu", oczywiście na niekorzyść. Są to dziś przeważnie emeryci, wdowy lub sieroty, które po mężach lub ojcach „odziedziczyły" godność członka „Zespołu" z konsekwencjami. Od nich to dziś ściąga p. zarządca bezlitośnie owe dopłaty, nie troszcząc się wielce o to, że dla wielu z tych obciążonych te 40 zł to kwestia przeżycia całomiesięcznego.

Niewielką jest dla tych dotkniętych pociechą przeświadczenie, że w nieświadomości prawa o spółdzielniach nie zgłosili w swoim czasie pisemnego wystąpienia.

Poza tym, czym tłumaczyć tak przewlekłe, bo kilkanaście lat trwające likwidowanie „Zespołu" z oczywistą szkodą i stratą dla b. członków?

Warto by, by ktoś dobrze poinformowany zechciał wyjaśnić publicznie tę aferę, która dziwnie jakoś zostało przemilczana w prasie codziennej i zawodowej choć prasa ta często rozpisuje się o sprawach o wiele podrzędniejszego i mało nas obchodzącego znaczenia.

dr A. L.

# Poniżej 200 zł. miesięcznie zarabia 65 proc. ogółu nauczycielstwa

Według danych statystycznych, na ogólną liczbę nauczycieli w Polsce, wynoszącą w r. 1937/8, osób 89.122 miało uposażenie od grupy IX (210 zł bez potrąceń), do grupy XI (130 zł bez potrąceń) — aż 58. 618 nauczycieli, co stanowi około 65 proc. ogółu.

W grupie XI najniżej znajduje się 15.349 nauczycielstwa.

Potrącenia wynoszą znacznie więcej niż 10 złotych — przeto cała ta ilość, w tym wiele rodzin kształcących dzieci w szkołach, otrzymuje miesięczne wynagrodzenie poniżej 200 zł.

Można sobie wyobrazić jak niedostateczna jest ta suma, wystarczająca jedynie jako tako do utrzymania pojedyńczego organizmu przy życiu.

Nic więc dziwnego, że wiele rodzin nauczycielskich wycofuje swoje dzieci z zakładów średnich.

Istnieją w Warszawie szkoły średnie prywatne, które płacą młodemu nauczycielowi za pełną ilość godzin poniżej 200 zł miesięcznie.

Podnoszony jest alarm, że licea pedagogiczne, humanistyczne wydziały świecą pustkami. Rzecz jest zupełnie naturalna.

Jeżeli uposażenia nauczycielstwa nie podniosą się przynajmniej o 100 proc., młodzież ze szkół średnich, będzie unikała w dalszym ciągu zawodu pedagogicznego.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr Józef Krajewski. Redaktor odp.: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. J. Sarego 7, tel. 105-10, pod zarządem Stanisława Bierowskiego.